

## Z teatrów stolicy

# „Krzeseła” bez krzeseł

TEMIDA STANKIEWICZ-PODHORECKA

Ta premiera ma znaczenie specjalne, jest swego rodzaju odwołaniem się do pamiętnej premiery „Krzeseł” sprzed 34 lat otwierającej działalność Sceny Prób. Dzisiaj, na pamiątkę tamtego wydarzenia, również „Krzesełami” otwarto, po przebudowie, Salę Prób nadając jej imię Haliny Miłkołajskiej, grającej wówczas rolę Starej. Oby tylko ów patronat okazał się artystycznie i moralnie zobowiązujący dla tych, którzy na tej scenie będą pracować.

Nie będą czyniła porównań do tamtej premiery, nie widziałam jej, znam tylko z opisów. Pozostałmy zatem przy dzisiejszej premierze. Są to „Krzeseła” bez krzeseł. Ionesco napisał kiedyś, że w jego sztuce tematem są krzeseła. Całe mnóstwo pustych krzeseł wyrażających nieobecność osób, nieobecność Boga (dziś autor powiada, że chodziło mu o wyrażenie absurdu nieobecności Boga w życiu człowieka i twierdzi, że jego sztuki od początku były religijne), nieobecność materii, w ogóle nierealność świata i metafizyczną pustkę. Tak więc zastąpienie owego mnóstwa krzeseł (te dwa, które widzimy na scenie przy stole należą do Starych, nie do gości) fotelem i małym dziecięcym krzeselkiem zmienia filozoficzną wymowę sztuki. Podobnie jak wpisanie w przedstawienie — jako gości — nas, realnych widzów, siedzących na widowni.

„Krzeseła” to sztuka i śmieszna i smutna. Rzecz o śmierci, samotności i bezsensie losu człowieka, opowiedziana zarazem groteskowo i tragicznie. „Ostatnia erupcja marzeń, wspomnień i nadziei”. To także rzecz o niemożności wzajemnego porozumienia, Związek pary Starców oparty jest wszak na wzajemnym zakłamywaniu się. Na małej scenie Dramatycznego zaś oglądamy właściwie przedstawienie o miłości (co jest konsekwencją takich, a nie innych rozwiązań sytuacyjnych), a w miejsce ponurego pesymizmu (w stylu egzystencjalizmu lat 60.) wprowadzono tu elementy pastiszu.

Od razu trzeba powiedzieć, że jest to spektakl aktorski. Zofia Kucówna i Henryk Bista jako para Starców stanowią duet mistrzowski. Ich bohaterowie balansują niejako na krawędzi przejmującego tragizmu skonstruowanego z przewrotną kpina, błazeństwem, pastiszem. Wyrazista mimika, gest, ruch, sposób poruszania się, a zwłaszcza wszystko to, o czym opowiada twarz aktorów (stanowczo za mało oświetlona u Starej), wzbogaca psychologicznie grane przez nich postaci.

Ten doskonały duet aktorski, jeśli niezupełnie tuszuje to z pewnością łagodzi pewne potknięcia i wręcz błędy reżyserskie, jak np. brak logicznej konsekwencji funkcji okna i zachowań przy nim postaci, czy też zupełnie nieczytelne zachowanie głuchoniemego Mówcy płaczącego się po mieszkaniu przywierającego do ścian i zjadającego nagle jabłko (teatralnym zwyczajem, jeśli reżyser nie wie, jak sytuacyjnie zająć na scenie aktora, każe mu jeść jabłko), itd.

Jednak mimo tych niedociągnięć, mimo chwilami za bardzo rozwleczonej narracji i

mimo zupełnie nieciekawej scenografii, warto ten spektakl zobaczyć, głównie dla — co raz jeszcze podkreślam — doskonałej gry pary aktorskiej: Zofii Kucówny i Henryka Bisty.

**Teatr Dramatyczny (Sala Prób): Eugene Ionesco „Krzeseła”. Przekład: Maria Bechzyć-Rudnicka i Konrad Eberhardt. Reż. Szecepan Szczykno, scen. Agnieszka Zawadowska, muz. Andrzej Zarycki.**